Nr. 599. **Cena 10 hal.** Kraków, Czwartek 18. Listopada 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy niepłatne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED. Ul. św. Tomasza L. [illegible] Adr. teleg. „Głos Narodu“ Kraków. [illegible]

Dla okupowanego Królestwa.

W Lublinie utworzył się dn. 11 b. m. Centralny Komitet ratunkowy dla części Królestwa, pozostającej pod okupacyą austro-węgierską. Przybyli delegaci z lubelskiego, piotrkowskiego, kieleckiego i radomskiego, aby wespół z delegacyą krakowskiego Komitetu Książęco-Biskupiego i z reprezentantem komitetu polskiego w Vevey, radzić nad utworzeniem ciała, któreby zorganizowało samopomoc ludności w tej ciężkiej chwili, po której mogą przyjść jeszcze cięższe, gdy przednówek zajrzy w oczy. Szereg nazwisk, znanych w pracy obywatelskiej, ozdobił listę zjazdu, dając niejako gwarancyę, że praca będzie podjęta z tą energią i intenzywnością, jaka cechuje od początku wojny samopomoc Królestwa.

Poniżej podajemy sprawozdanie z tych ważnych obrad, które zakończyły się obiorem i ukonstytuowaniem Centralnego Komitetu ratunkowego. Z uznaniem i wdzięcznością należy podkreślić żywy i czynny udział w tej akcyi władz okupacyjnych. J. E. bar. Diller, jeneralny gubernator, przybył osobiście na to zebranie i zagaił je przemową, w której przebijało się zrozumienie i odczucie położenia ludności. J. E. bar. Diller, którego odezwy i enuncyacye poprzednie reprezentowały tak godnie stanowisko rządu Monarchii wobec ludności terenów zajętych, złożył i tym razem dowód, jak wchodzi w jej położenie i nie tylko zachęcał do samopomocy, lecz przyrzekł współdziałanie materyalne i moralne czynników rządowych, deklarując odrazu kwotę 5000 koron miesięcznie na cele komitetu. Ilustracyą zaś zapowiedzi J. E. bar. Dillera był referat c. k. komisarza Zarządu, Dra Sobolewskiego, który poruszył i oświetlił najpilniejsze sprawy, mające być przedmiotem akcyi zaradczej.

Współdziałanie Komitetu w Vevey zaznaczyło się odrazu deklaracyą prof. Michała Siedleckiego, który złożył 200.000 koron. Akcya Komitetu Książęco-Biskupiego będzie szła i w dalszym ciągu energicznie na terenie okupowanym. Tak to wspólnemi siłami, przy życzliwem poparciu czynników rządowych przystępuje sąsiedni nam bezpośrednio teren Królestwa do akcyi ratunkowej, której towarzyszą jak najgorętsze nasze życzenia i chęć współpracy.

Dnia 11 b. m. odbyło się w Lublinie ukonstytuowanie Centralnego Komitetu ratunkowego na ziemiach polskich, pozostających pod okupacyą Austryi. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele katedralnym przez członka Komitetu X. kanonika Dębińskiego, który w gorących i podniosłych słowach witał powstanie tej naszej nowej organizacyi społecznej, delegaci zebrali się w sali Dyrekcyi Tow. Kred. Ziem.

Przybyli z ziemi Radomskiej pp.: Maryan Arkuszewski, Tadeusz Bielski, Henryk Dembiński, Józef Świerzyński i Józef Targowski; z ziemi Kieleckiej pp.: Leon Skibiński; Andrzej Walchnowski, Juliusz Zdanowski i Fortunat Zdziechowski; z ziemi Piotrkowskiej pp.: Mieczysław Grabiński, Stefan książę Lubomirski, Feliks Myśliński i Tadeusz Walicki; z ziemi Lubelskiej obecni byli: X. kanonik Dębiński i pp.: Jan Kowerski, Bolesław Sekutowicz, Stanisław Śliwiński, Jan Stecki i Leon Przanowski. Na zebraniu obecni byli Delegaci Komitetu Księcia Biskupa Krakowskiego: Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Emil Godlewski (syn), Dr Jan Górski i prof. Uniw. Jagiell. Dr Michał Siedlecki. Uczestniczyli przedstawiciele władz J. E. generał-gubernator Erik baron Diller; krajowy komisarz cywilny hr. Wodzicki; szef sztabu pułkownik Hausner; adjutant generał-gubernatora baron Türkowicz i komisarz zarządu Dr Sobolewski.

J. E. baron Diller zagaił zebranie dłuższem przemówieniem, w którem powiedział między innemi:

Chętnie witam wszelką inicyatywę na polu dobroczynności ekonomicznej i społecznej ze strony panów, rozumie się samo przez się, że w obecnych warunkach politykę w ścisłem tego słowa znaczeniu pozostawić należy na uboczu, tylko miłością kraju i bliźniego kierowani, prowadźcie to dzieło miłosierdzia. Tak ja, jak i podwładne mi organa, prace wasze chętnie popierać będziemy. Delegatów Komitetu Biskupiego Krakowskiego witam serdecznie. Ich obecność stanowi rękojmię, że i na pomoc z zewnątrz liczyć możemy. Na tymczasowego przewodniczącego mam zaszczyt powołać najstarszego wiekiem p. Leona Przanowskiego. Życzę Panom, aby z pomocą Bożą prace wasze wydały jak najrychlej obfite owoce.

Prezes Przanowski powitał zebranych, poczem zwrócił się do zebranych z propozycyą przystąpienia do wyboru przewodniczącego i zaprosił na asesorów pp. Świerzyńskiego i Zdziechowskiego. Wynikiem wyborów było jednogłośne powołanie na prezesa Henryka Dembińskie- który wygłosił następujące przemówienie:

Wyrażam Szanownym Panom głęboką wdzięczność za zaszczytny wybór. Usilnem staraniem mojem będzie usprawiedliwić okazane mi zaufanie przez ścisłe i sumienne spełnienie włożonych na mnie obowiązków. Zachętą i pomocą w mojem zadaniu jest ufność, którą nawzajem pokładam w znajomość spraw i doświadczenie Szanownych Panów. W imieniu zebranych delegatów zwracam się do Waszej Excelencyi ze słowami szczerego podziękowania za możność daną nam skupienia naszej pracy. Życzliwa obietnica popierania naszych zamierzań w nakreślonych przez Jego Ekscellencyę kierunkach, ułatwi nam niepomiernie niesienie pomocy ludności naszego kraju, tak ciężko doświadczonego przez toczącą się wojnę.

Nie sądzę, aby było potrzebnem rozwijać przed Szanownymi Panami szczegółowy program naszych zadań. Mieści się on bowiem całkowicie w dalszem wykonywaniu pracy, prowadzonej od roku w Królestwie Polskiem. Okoliczności wojny zmuszają nas obecnie do organizowania tej pracy w odmiennych warunkach. Pracując jednak na części tylko kraju, jak zawsze, myślą o całej Polsce będziemy się kierowali.

Następnie p. Dembiński udzielił głosu Delegatowi Komitetu Ks. Biskupa Krakowskiego i Międzynarodowego Kom. Pomocy dla Polski w Vevey, prof. Siedleckiemu, który przemówił jak następuje:

Ekscelencyo, Szanowni Panowie! W imieniu Książęco-Biskupiego Komitetu niesienia pomocy ofiarom wojny, oraz Międzynarodowego Komitetu Pomocy dla Polski w Vevey dziękuję za łaskawe słowa powitania. Wiemy dobrze, że wobec ogromu klęsk, jakich cała Polska doznała, pomoc, którą oba Komitety dać mogą, może być tylko dodatkiem lecz nie głównym źródłem dochodów nowo powstającego ciała, a to tem więcej, że pole działania Szanownych Panów ma zakreślone szerokie ramy inicyatywy społecznej i ekonomicznej, my zaś pragniemy, by fundusze od nas płynące były użyte tylko w celu ulżenia nędzy. Na początek ofiarujemy kwotę **200.000 koron.** Czujemy to dobrze, że suma to zbyt drobna, by dać istotnie wydatną pomoc całej nędzy, jaką w tym kraju wojna stworzyła, lecz wiemy również, że oddajemy nasze środki w ręce obywatelskie najlepiej znające tutejsze stosunki i najbardziej godne zaufania.

Dla wyjaśnienia najpilniejszych spraw, zabrał głos przydzielony do Komitetu c. i k. komisarz Zarządu, Dr Sobolewski. Podniósł, że powstanie Komitetu Centralnego nie zmniejsza bynajmniej zakresu prac poszczególnych Komitetów miejscowych, ale doprowadzić powinno do ujednostajnienia i kierowania sprawami ogólnymi. A spraw tych jest wiele. Przedewszystkiem sprawa najpilniejsza odbudowy spalonych wsi i miasteczek. Będzie udzielona pomoc znaczna w dostarczeniu materyału drzewnego przez Zarząd. Następną, równie ważną sprawą, jest kwestya aprowizacyi kraju; aczkolwiek głód, w ścisłem tego słowa znaczeniu, krajowi nie grozi, to jednak należy powziąć pewne wysiłki, ażeby równomiernie podzielić istniejące zapasy. Większe środowiska ludzkie, jak miasta, oraz miejscowości fabryczne, muszą być wspomożone zbożem powiatów czysto rolnych i mało zniszczonych. Oszczędzać należy jednak bardzo tak zboże, jak i inwentarz rzeźny, których bardzo mała stosunkowo liczba pozostała w kraju. Zarząd obiecuje, przy współudziale Komitetów, zadośćuczynić wiosennym potrzebom rolnika i dostarczyć mu możności dokonania zasiewów. Również pomyślnie postara się Zarząd rozstrzygnąć sprawę rekwizycyi, która jest nieuniknioną koniecznością doby wojennej: wszelkie możliwe starania będą uczynione, ażeby zrujnowana ludność kraju otrzymać mogła należność choćby częściową za kwity rekwizycyjne. W tej sprawie nowopowstały Komitet dokładnie powinien powiadomić ludność.

Ażeby przeciwdziałać nędzy, spowodowanej brakiem środków. Zarząd projektuje tworzenie oddziałów robotniczych, a tym sposobem danie ludności do rąk środków pieniężnych. Dla tych, którzy wspomagani byli, czy to w formie emerytury, czy też zapomóg miesięcznych, przez rząd rosyjski, począwszy od Nowego Roku, wydawane będą stałe zapomogi.

W sprawie zdrowotności, przy pomocy oddziałów ruchomych Krakowskiego Książęco-Biskupiego Komitetu, które podejmą akcyę sanitarną, należy przypuszczać, że uda się zapobiedz gdzieniegdzie jeszcze panującym epidemiom. Ponad pomoc pieniężną, jaką Zarząd postara się okazać w różnych poszczególnych wypadkach, na pracę Komitetu J. E. baron Diller przeznacza miesięcznie kwotę 5000 koron.

Nad poszczególnymi punktami tego referatu wywiązała się dyskusya. Poza poruszonymi sprawami, zebrani podnieśli jeszcze sprawę szkolną, sprawę udziału miejscowych sił w sądownictwie, wyznaczonego terminu oddawania zbóż, bezpieczeństwa publicznego, oraz pijaństwa, które rozprzestrzenia się przerażająco pomimo istniejącego zakazu szynkowania wódką. Na pytania te p. Komisarz udzielał odpowiedzi.

Popołudniu zebrani przystąpili do ukonstytuowania prezydyum zapomocą wyborów i utworzenia Wydziałów. Wiceprezesem obrano p. Jana Steckiego, sekretarzami pp. Jana Kowerskiego i Józefa Targowskiego. Piątym członkiem prezydyum będzie delegat, obierany kolejno z poszczególnych okręgów. Na pierwszą kadencyę obrano p. Bolesława Sekutowicza z Lublina. Utworzono wydziały: ogólny, gospodarczy, dobroczynny i sanitarny, które natychmiast rozpoczęły obrady.

Książka dla ludu wielkopolskiego.

Dnia 15. listopada, w tym samym dniu, w którym Królestwo święciło otwarcie Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie, odbywał się w Poznaniu Sejmik oświatowy, obrady Towarzystwa Czytelni Ludowych na Wielkopolskę. W poprzednim roku obrad tych nie było, gdyż uniemożliwił je czas wojenny; obecnie, gdy tylko stosunki pozwoliły, zasłużona instytucya postanowiła zdać sprawę z działania i zakreślić sobie plany na najbliższą przyszłość.

Działalność Towarzystwa uległa oczywiście wskutek wojny uszczerbkowi, a nawet chwilowej przerwie. Powołano pod broń wielu czytelników i bibliotekarzy, przy tem napięcie oczekiwania wypadków niezbyt sprzyjało dalszemu rozwojowi czytelnictwa. Gdy tylko jednak stosunki pozwoliły, zaczęto pracę na nowo, a okazało się, że lud polski pragnie książki tak jak dawniej, a może jeszcze usilniej. Np. w powiecie pleszewskim, jak zaznacza X. prob. Niesiołowski, „lud wyciągnął rękę po książkę“, gdy tylko minęły pierwsze czasy popłochu wojennego. W czytelni inowrocławskiej, otwartej w lutym r. b. po zamknięciu z początkiem wojny, zjawiło się zaraz w pierwszym miesiącu 800 czytelników, zaś do października liczba ich wzrosła do 3000.

Ze sprawozdania Towarzystwa wynika również ciekawy moment psychologiczny. Mianowicie wzmogło się czytelnictwo dzieł poważnych, w szczególności wieszczowie narodowi znajdują się w rękach wszystkich. Wszelako w sprawozdaniach poszczególnych okręgów napotyka się, niestety, na terminy smutne: „zastój zupełny“, „bibliotekarz na wojnie“, „zebrań komitetu niema“, a rzadko gdzie widzi się pocieszające: „pracę częściowo podjęto na nowo“ i „czytelnictwo rozwija się“.

W r. 1913 i 1914 liczba książek rozsyłanych po prowincyi wynosiła 43.507, zaś w r. 1914 i 1915 tylko 7239. Natomiast energicznie zajęto się dostarczaniem książek dla polskich rannych po szpitalach, dla jeńców Polaków i dla Królewiaków, internowanych w Niemczech. Popyt była tak wielki, że Tow. nie mogłoby uczynić zadość wszystkim żądaniom, gdyby nie pomoc kilkutysięczna Arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego i Rady Narodowej. Dzisiaj — jak zaznacza sprawozdanie — nie ma jednego obozu jeńców, ani jednego szpitala, któreby nie otrzymały książek na pierwsze wezwanie.

Sejmik oświatowy miał przed sobą pracę ważną, aby rozejrzeć się w stanie obecnym i przedsiębrać na przyszłość co potrzeba, aby praca szła jeszcze raźniej, niż poprzednio. Spełni ją niewątpliwie, dzięki energii i zapobiegliwości narodowej, jaka cechuje Wielkopolan.

Uniwersytet warszawski

Przez pierwszych ośm dni wpisów zapisało się na uniwersytet warszawski 280 uczniów płci obojga. Znaczny procent stanowią żydzi. Kobiet zapisuje się stosunkowo niewiele — jak donosi „Kur. Warsz.“ — za którym powtarzamy te informacye. Senat akademicki ukonstytuuje się w tych dniach. Skład senatu stanowić będą: rektor uniwersytetu, jako przewodniczący, prorektor, 3 dziekanów i kierownik oddziału przygotowawczo-lekarskiego przy wydziale przyrodniczo-matematycznym, 2 przedstawiciele, wybrani z grona profesorów wydziału przyrodniczo-matematycznego, 2 z wydziału filozoficznego, 1 z wydziału prawnego i 1 sędzia uniwersytetu, wybrany z grona profesorów tegoż wydziału.

W Warszawie powstaje także Uniwersytet ludowy. Zakłada go Tow. porady dla bezdomnych, które od listopada r. z. bez przerwy urządzało wykłady, celem udostępnienia wiedzy jak najszerszym masom.

Uniwersytet ludowy składać się będzie z 6 wydziałów: matematyczno-przyrodniczego, historycznego, społecznego, filologicznego. Każdy wydział deleguje po jednym przedstawicielu, którzy [illegible] z 3 reprezentantami zarządu tworzyć [illegible] komisyę naukową Uniwersytetu ludowego. [illegible] spodziewa się otrzymać na siedzibę jeden z dawnych rządowych gmachów szkolnych. Uniwersytet ma zapewnioną subwencyę od wydziału oświecenia, poza tem fundusze uniwersytetu stanowić będą: składki członków, opłaty za wykłady oraz za korzystanie z zakładów i działalności Towarzystwa, zapomogi, ofiary, zapisy, darowizny itp. Uniwersytet będzie organizował stałe i przygodne wykłady z wszelkich dziedzin wiedzy, wycieczki naukowe, kursa dla analfabetów dorosłych, koncerty ludowe itd. Będzie też wydawał prace popularno-naukowe, podręczniki i zajmie się ich rozpowszechnieniem, będzie utrzymywał czytelnie w stosownych lokalach itd. Wkładka na członka wynosi rubla rocznie. Działalność uniwersytetu ludowego ma rozciągać się i poza Warszawę, na cały obszar ziem polskich, gdzie w danym razie otwierane będą filie.

Z ziem polskich.

Wieś polska dla dzieci.

Arcybiskup warszawski, X. dr Kakowski polecił po parafiach odczytać z ambony następującą odezwę:

Do Ciebie, wsi Polska, w imieniu serca kraju naszego, w imieniu stołecznego miasta Warszawy zwracam swoją płomienną prośbę. Gdy krwawa wojna na kraj cały zwaliła brzemię niedoli, szeroką rzeką popłynęła pomoc, a każdy, w kim tętni polskie życie, czem mógł i jak mógł, spieszył z ofiarą, aby ulżyć ciężkiego losu, i niemasz najodleglejszego zakątka ziemi naszej, ba nawet po przez morza, aby się ku bratu nie wyciągała ręka brata. Ale, oto wybiła godzina najboleśniejszej potrzeby — ratunku dla dziesiątek tysięcy dziatek warszawskich. Wśród ciężkich zmagań z dolegliwościami chwili, dziatwa ta, w znacznej części pozbawiona rodzicielskiego gniazda, a wogóle zbyt słaba, aby wątłemi rączęty zmódz grozę niedostatku, stanęła nad przepastną

O Szkole Głównej.

Gdy w r. 1912 odbywał się w Warszawie obchód uroczysty ku uczczeniu pięćdziesięciolecia założenia Szkoły Głównej, zmiecionej następnie zamachem rusyfikatorskim, „Głos Narodu“ otrzymał od X. dra Stefana Pawlickiego, prof. Uniw. Jagiellońskiego, wiązankę wspomnień, jakie łączą czcigodnego Profesora ze „Szkołą Główną“, w której rozpoczął swą naukową działalność z katedry. Dzisiaj, gdy w Warszawie odrodził się na nowo Uniwersytet, nawiązujący swą pracę do wspaniałych tradycyi „Szkoły Głównej“, należy przypomnieć to, co wówczas o niezapomnianej naszej instytucyi naukowej pisał X. dr Pawlicki. Najważniejsze ustępy z Jego wspomnień znajdą Czytelnicy poniżej:

Powstanie Szkoły Głównej po długich latach naukowej i kulturalnej posuchy było wielkiem zdarzeniem, jak dobrze i wymownie podniósł rektor Mianowski w dniu jej otwarcia, dnia 25. listopada 1862 r.

„Dziś, gdy nowe ognisko narodowej oświaty, wznosi się w samej stolicy Królestwa, któż w tem nie widzi zapowiedzi nowej ery, zadatku szczęśliwej przyszłości? Rozumie to każdy z nas, bo spełnienie to gorących życzeń, które każdy z nas oddawna w duszy chował. Obyśmy tylko również zrozumieli obowiązki, które na nas wkłada szczęśliwe nabycie tego źródła wiedzy i życia!“

„Obyśmy zrozumieli, że tu nam dana podstawa, na której gmach przyszłości bezpiecznie i skutecznie wzmocnić można, a bez której wszelka budowa runąć musi, ze sromotą obecnych, a zagładą przyszłych pokoleń.“

Nie moją jest rzeczą pisać o zgubnych skutkach politycznej niedojrzałości, która wywróciła zdrowy program polityczny Wielopolskiego, a zarazem z nim młodą instytucyę, która tyle obiecywała. Ani pisać nie będę o wielkich zasługach naukowych i społecznych, które ona położyła w kraju, choć trwała tylko siedm lat. Ograniczę się do kilku wspomnień osobistych, na których dziś jeszcze sąd mój o niej opieram.

Otóż Warszawy wcale nie znałem, gdy w jesieni w roku 1866 pojechałem tam, aby habilitować się na wydziale filozoficznym. Choć losy Szkoły Głównej były już przesądzone, miała bowiem być przerobioną na rosyjski uniwersytet. Dziekan wydziału nie robił żadnych trudności, bo jedynym profesorem i to nadzwyczajnym filozofii był podówczas dr. Henryk Struve, a żadnego docenta ku jego pomocy nie było. Po przyjęciu mojej rozprawy o „Szkole Eleatów“ odbyła się dyskusya wobec profesorów wydziału pod przewodnictwem dziekana, Józefa Kowalewskiego, niegdyś ucznia wileńskiego, a Struve zaś, Levestam i kilku filologów, podnosiło ożywione zarzuty. Niedługo potem zacząłem wykłady trzy razy tygodniowo, o filozofii średniowiecznej, a w następnym półroczu o nowożytnej. Przy końcu roku szkolnego przyznał mi wydział nagrodę 600 rubli i przedstawił na adjunkta. To drugie żądanie pozostawiła władza bez odpowiedzi, zasłaniając się przeobrażeniem Szkoły Głównej na uniwersytet, które wtedy już było przedmiotem nieustających obrad. W następnym roku 1867/68 na życzenie profesora Struvego wykładałem przeważnie historyę filozofii greckiej, a gdy w czerwcu r. 1868 zamknąłem moje wykłady przed końcem semestru, porzuciłem Warszawę na zawsze.

Dlaczego ją opuściłem? O tem tylko jak najkrócej mówić mogę, bo to sprawa czysto osobista. Koło Wielkanocy tegoż roku bawił w Warszawie minister oświaty, hr. Dymitr Tołstoj. Przyjął mnie bardzo łaskawie, ale na zapytanie, czy jest nadzieja, abym uzyskał w nowym uniwersytecie katedrę filozofii, odparł szczerze i poufnie, że gdyby chodziło o fizykę, matematykę lub podobną naukę, gdzie wymowa zupełnie w rachubę nie wchodzi, żadnejby nie robił trudności, ale filozofia tak jest związana z wymową i z jasnym stylem, że nie przypuszcza, abym przez kilka lat mógł się nauczyć po rosyjsku w sposób dostateczny. Po tej rozmowie postanowiłem opuścić Warszawę, a za cel życia mego uważając zawsze zajmowanie się filozofią, przeniosłem się do Rzymu, gdzie wstąpiwszy do Zgromadzenia X. X. Zmartwychwstańców, zacząłem studya teologiczne w Collegium Romanum, aby filozofię moją oprzeć na szerszej i trwalszej podstawie.

Bawiłem tedy przy Szkole Głównej tylko niespełna cztery półrocza i to na stanowisku początkującego prelegenta. Mimo to uważam czas ten i zebrane w nim wspomnienia, aż nadto wystarczające, aby sąd wydać szczery i odpowiedni o wartości słynnego zakładu. Młodzieży było mało, ale uczyła się gruntownie, profesorów było niedużo, ale pracowali z poświęceniem wszelkich mniej idealnych względów. Jak wtedy tak i dzisiaj niejednego z nich obgadywano, lub lekceważono, do czego u nas zawsze panuje ochota. W rzeczywistości wszystko wyglądało inaczej. Henryka Struvego np. nie lubiano, jako „Niemca“ i „lutra“; gdy jednak się zważy ile pokoleń polskich ten Niemiec wychował w późniejszym rosyjskim uniwersytecie i jakie dobre i pożyteczne książki napisal po polsku, to wątpię, aby wielu profesorów polskich pod tym względem go przewyższyło. Albo Edward Strassburger, młody docent botaniki, który równocześnie ze mną habilitował się na wydziale matematyczno-przyrodniczym, gdy później został profesorem w Bonn, czy dużo naszych botaników mu dorównało? To samo dałoby się powiedzieć o wielu członkach wydziału filologiczno-historycznego, do którego zaszczyt miałem należeć. Kowalewski, Plebański, Pawiński, Węclewski, Mierzyński i Szmurło, byli to ludzie prawdziwie uczeni i oddani młodzieży polskiej.

A że nie moją jest rzeczą wygłaszać sądy o innych wydziałach, poprzestaję na ogólnej uwadze, że Szkoła Główna przez siedm lat swego istnienia, dlatego tyle zrobiła, że jej profesorowie byli to ludzie dobrzy, bezinteresowni, kochający młodzież. Ta też dzisiaj najlepiej poświadczyć może, ile skorzystała ze swoich profesorów, a jej odpowiedzią niekłamaną był świetny obchód jubileuszowy z dnia 25. listopada. Dość tu przypomnieć takich ludzi, jak Baudouin de Courtenay, Bogusławski, Chlebowski, Chmielowski, Dygasiński, Kotarbiński, Kryński, Malinowski, Nowicki, Przyborowski, Rzążewski, Sienkiewicz, Świeżawski, Świętochowski i tylu innych, którzy w ciągu owych siedmiu lat studyowali na wydziale filozoficzno-historycznym. Pozostałe zaś wydziały również wielu i również tęgich dostarczyły biednemu społeczeństwu naszemu wychowanków, a ci niewątpliwie cieszą się, że dostąpili tego szczęścia. Gdy zaś pytamy, kto dawał impuls tak błogiemu działaniu, jedna tylko odpowiedź jest w pełnej zgodzie z prawdą: rektor Józef Mianowski. Był uosobioną dobrocią i prawdziwym filozofem, który nigdy się nie gniewał, nigdy nikogo nie łajał. Czy w naradach urzędowych, czy zebraniach towarzyskich był zawsze delikatny, w postępowaniu, wykwintny w słowach, bezinteresowny w czynach. A nic tedy dziwnego, że czy przyjmował u siebie, czy był przyjmowany, zawsze stawał się środkiem mimowolnym.

W czasach, o których mowa, położenie było okropne w Warszawie: dawne władze autonomiczne, tak zwane „Dyrekcye główne“ jakoby ministerstwa Królestwa Polskiego, były już przemienione w rządy rosyjskie z niezrozumiałym językiem. Miasto zalane policyą i barbarzyńskiem wojskiem, robiło wrażenie jakiegoś zdobytego kraju, w którym każdy kacap rozkazywał. Mimo to odbywały się regularnie wykłady w Szkole Głównej, a czasem nawet odczyty publiczne, bardzo odwiedzane, na pozór żyło się wtedy kulturą polską. Ale najmniejsza potrzeba publiczna sprowadzała zaraz wymagania dziwne, aby używać języka rosyjskiego, choć większość profesorów nie znała go zupełnie. Wtedy Mianowski swoim wpływem potężnym trzymał w należytej dali rosyjskie ingerencye i dzięki jemu nie mieliśmy jeszcze żadnych stosunków bezpośrednich z barbarzyńską policyą lub władzą gubernialną. To była rzecz wielka, bo wykładający tak mało myślał o tem, co się dzieje poza murami gmachu, jak o tem nie myśli profesor w Berlinie lub Monachium. Póki wykładał, myślał profesor tylko o prawdzie i o miłych słuchaczach, dla których miał ją wykładać. To ustało, gdy Szkoła Główna zamieniła się na uniwersytet rosyjski. Dlatego cześć Mianowskiemu na zawsze!

Ostatnie lata życia swego przepędzał we Włoszech nad Adryatykiem, ale zimą zaglądał ze żoną do Rzymu. Raz z nim zeszedłem się na obiedzie u p. Zawiszów, gdzie było dużo archeologów. Ponieważ byłem już kapłanem, a wielu z obecnych nie wiedziało nic o mojej docenturze warszawskiej, przedstawili mnie mojemu dawnemu rektorowi jako rettore del Collegio Pollaco. Mianowski zaśmiał się widząc mnie w sutannie, bo nie słyszał był o mojem wstąpieniu do stanu duchownego. Winszował mi wtedy rektorstwa kollegium polskiego. A ja także z uśmiechem odparłem: co znaczyć może rektorstwo kollegium polskiego obok rektora „Szkoły Głównej“? A Mianowski z westchnieniem odparł na to: „Lepiej być rektorem nawet małego zakładu, niż żadnym rektorem!“ Wygłosił w prostej formie wielką prawdę. „Szkoła Główna“ stała przez swego rektora, a póki młodzież nasza będzie jego uważała za swego przewodnika i za swój ideał kulturalny, można dobrze tuszyć o takiej młodzieży, dużo się po niej spodziewać.

X. Dr Stefan Pawlicki.

krawędzią niechybnej zguby. Ona, z pośród której wzrośnie nowe pokolenie obywateli odrodzonej ojczyzny, ona, ku której spoglądamy ufnem okiem, iż, gdy nas nie stanie w pomyślniejszych niż nasze, warunkach, a może i lepiej od nas imie się pracy nad dobrem narodu, ona woła ku nam — strawy i schronienia.

Czy nie otworzą się serca nasze, aby przytulić one dziatki ukochane, czy nie podzielimy się z niemi łyżką strawy i ciepłem rodzinnego ogniska? Przyjmijcie więc, Bracia rodacy pod strzechy wasze te młodociane latorośle, w zaraniu życia zwarzone jadem niedoli. Tam, gdzie dzieło zniszczenia głębiej nie sięgnęło, niech dwory wiejskie i chaty wieśniacze przygarną na zimowe miesiące mniejszą lub większą liczbę ubogich dzieci Warszawy, niech otrą ich łzy i pokrzepią siły, aby z wiosną, wracając do rodzinnego miasta, błogosławiły tych, co z miłością i poświęceniem wśród własnych dziatek pozwolili im, niby onym pierwiosnkom, zakwitnąć w nowe siły do życia dla Boga i ojczyzny.

Nie wątpię, że błaganie moje znajdzie oddźwięk w polskich sercach i że zwracają się do stworzonej w tym celu instytucyi, „Wieś dla dzieci" (Warszawa, Jasna 1.) zabierzcie do siebie, Bracia rodacy, wedle możności grona biednych dziatek warszawskich, w których imieniu składam Wam z głębi serca płynące „Bóg zapłać".

Warszawa, d. 10. listopada 1915 r.

X. Aleksander Kakowski
arcybiskup.

W Kaliszu.

Sporządzeniem planów odbudowy Kalisza zajmują się, jak donoszą pisma warszawskie, architekci berlińscy. Plany są na ukończeniu, że wolno w mieście nie odbudowywać aż do czasu zupełnego ukończenia planów, oraz ich zatwierdzenia.

Podług planów zaprojektowane są zupełnie nowe dzielnice z przeprowadzeniem nowych ulic. Te ostatnie podzielone są na kategorye, a mianowicie: ulice z jedno i dwupiętrowemi domami oraz z 3, 4 i wyższymi domami. Przeznaczono specyalną dzielnicę na budowę willi z ogródkami. Będą również przeprowadzone ulice okrężne, aby włościanie, przybywający na targi nie byli zmuszeni przejeżdżać środkiem miasta, lecz mogli przedostawać się na targi temi właśnie ulicami.

Grosz na Warszawę.

Siedmdziesiąty tysiąc składek.

Dr Teofil Nieć z Rzeszowa, jako dalsze datki złożone na ręce Komitetu rzeszowskiego, a to: Dr Leon Różycki 10 kor., Dr Fenerstein 20 kor., Uczniowie IV. i V-tej klasy gimnazyalnej 17·56 kor., klasa IV. b gimnazyum II-go 14 kor., uczenice szkoły wydział. im. św. Scholastyki: Matylda i Stanisława Karaszewskie, Elżbieta Niedziochówna i Michalina Borecka zamiast masła do chleba przez miesiąc 10 kor., razem 71·56 kor., Gał kónna naucz z Zarzecza, zebrane na wieczorku „warszawskim" urządzonym przez miejscowe nauczycielstwo: 30 kor., 15 barak w Choceniu w Czechach 8·61 koron, rodzina Murzyn 1 kor., Jerzy Freund, jednoroczny ochotnik 120 koron, oficerowie dywiz. p. amun. Nr. 4, 80 kor., zarząd dóbr Łętownia zamiast światła na groby 31 kor., X. Alojzy Tajduś od dzieci szkolnych w Jodłowniku na głodne dzieci w Warszawie 15 kor., Antonina Paszkiewiczówna 3 kor., Aleksandra Janowska 100 kor., OO. Kapucyni w Krakowie 20 kor., Edmund Rygier 10 kor., Józef Nikiel 5 kor., Kwaśnicka 5 koron.

Razem	500 K	17 h
Do dnia poprzedniego	68·941 „	95 „
Razem	**69.442 K**	**12 h**

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty w której dotąd odbierano „Głos Narodu".

KAZIMIERZ BUKOWSKI.

Po bitwie.

Pobojowisko... Szańce biegną w dal sinawe,
Ziemia dziko kulami armat poorana.
Strzępy wozów i broni, ludzkie trupy krwawe —
Tu walczyli zacięcie od białego rana...

Aż ich naprzód powiodła wolna zwycięstw droga!
Tu ostali ci, których blada śmierć, pospołu,
Nędzarza i bogacza, przyjaciela, wroga
Do jednego prostego, pochowała dołu.

Cisza. Wichr ino jęczy w konarach topieli
I liść czasem, szeleszcząc, martwo z drzewa leci...
Pustka wokół bezdenna — noc nieprzeniknioną,

I tylko duchy święcą krwawy posiew roli.
Wtem — skądś w ciszy głuchej jęk ludzki doleci,
Jęk boleści, rozpaczy i żalu! Ktoś kona...

»Wied. Kuryer Pols.«

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Romana. — Jutro w piątek św. Elżbiety wdowy i Kryspina bm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 59 zachód przypada o godz. 3 min. 50; długość dnia godz. 8 min. 51

Kraków, 18. listopada 1915.

Guzikowe uprzemysłowienie kraju, o którem wspominaliśmy z tego miejsca i manię kwiatkowo-guzikową wywołała Liga pomocy przemysłowej. W zapale ukwiecenia i zguziczenia kraju żyła reklamą, nie reklamując guziki i kwiatki, lecz siebie samą i zalewała wprost wszystkie pisma komunikatami, chcąc w ten sposób okazać swoją żywotność. Skończyło się natem, że po wsiach i miasteczkach robiono masowo kwiaty, śląc błagalne a bezustanne prośby do Ligi, by starała się je spieniężyć, lecz były to: „wołania wołającego na puszczy", więc kwiatki pozostawały na wsi i zdobiły obrazy w chałupach, a sprowadzone tłocznie do listków i inne przybory, na które wydano znaczniejsze sumy, pozostały na pamiątkę kwiatkowo-guzikowego uprzemysłowienia kraju, wywołując niechęć ludu do dalszych temu podobnych eksperymentów. Taksamo było z pończoszkami i maszynami do robienia pończoszek i trykotów, bo Liga, powołując przemysł do życia, nie starała się o dalsze jego losy. Tak przetrwała Liga lata całe, żyjąc z subwencyj, które wyjednywały poczciwy guzik z kwiatkiem, a skończyło się natem, że kraj z całej akcyi miał i ma guzik. Jedyną zdobyczą dla satelitów i satelitek Ligi, działających wedle jej wskazań, była i jest autoreklama, plącząca się ciągle jeszcze po dziennikach, ku utrapieniu tak redakcyj jak niemniej publiczności, która przestała je czytać.

Jeżeli chcemy tworzyć przemysł, to zakładając go, musimy zapewnić mu zbyt, aby fantastyczne pomysły, urodzone gdzieś na zgromadzeniu lub wiecu, nie narażały biedną ludność szukającą zarobków na wydatki, jakie powoduje założenie pracowni bez planu na przyszłość. Liga minęła się z powołaniem, bo zamiast zajęcia się reklamą, spopularyzowaniem przemysłu, wyszukiwaniem dłań szerszych kół odbiorców, bawiła się w akcyę założycielską, szkodliwą, bo nieumiejętnie ujętą, a więc zrażającą do uprzemysłowienia.

Radzimy więc Paniom, zajmującym się guzikowem uprzemysłowieniem, aby raczej w kołach swych znajomych szerzyły propagandę popierania istniejącego i na zdrowych podstawach opartego przemysłu, handlu i rękodzieła, pamiętając o tem, że od siebie zacząć należy propagandę. Należy pamiętać o zbliżającym się święcie św. Mikołaja i gwiazdce, aby zakupna czynić wyłącznie u swoich, dla dzieci kupować zabawki produkcyi jaworowskiej i leżajskiej, dla siebie buciki, pończoszki, mydełka, perfumy i t. d. pochodzące z naszych fabryk, pracowni i naszych handli, a kostyumy i kapelusze od naszych krawców i modniarek, skrojone pięknie ze sukien i materyi wykonanych w fabrykach krajowych, które posiadają na składzie kupcy we wszystkich większych miastach, a jeżeli nie posiadają więc wymownie należałoby upomnieć się o ich sprowadzenie. Powinniśmy niemniej pamiętać, aby prezenta na gwiazdkę dla Legionistów zakupywać w naszych handlach, urządzać naszym kupcom i przemysłowcom porządną żywą reklamę wśród znajomych, tem więcej, że oni nie uznają znaczenia reklamy drukowanej. Spełniając to zadanie zapomniemy o pisaniu nudnych komunikatów i czas spędzimy godziwiej dla prawdziwie pożytecznej roboty.

Z miasta

Śnieżyca. Po wczorajszym przymrozku dzisiaj nad ranem przy silnym wietrze rozszalała nad miastem i okolicą gwałtowna śnieżyca. Od wczesnych godzin rannych ulice, plantacye i dachy kamienic pokryła biała warstwa śniegu, tak, że miasto czyni wrażenie, iż znajduje się w okresie głębokiej zimy. Na chodnikach śnieg dość szybko topnieje; od rana stróże rozpoczęli je uprzątać. Jeżeliby nizka ciepłota i opady śnieżne utrzymały się, mielibyśmy tego roku wczesną zimę, której w obecnych trudnych warunkach opałowych wcale nie pragną szerokie warstwy ludności naszego miasta.

O porządek i czystość w mieście. Magistrat, afiszami rozlepionemi na murach miasta, przypomina właścicielom domów i stróżom rozporządzenie dotyczące uprzątania śniegu, lodu i błota z chodników i ulic miasta. Równocześnie magistrat wyznacza miejsca, na które wolno składać wywieziony z miasta śnieg. Przypomnienie magistratu jest bardzo na czasie, ponieważ miasto coraz bardziej pod względem czystości jest zaniedbywane i tak ulice jak i chodniki pokrywa prawie stale, szczególnie zaś w czasie słot gruba warstwa błota. Potrzeba tylko, aby organa magistratu dopilnowały wykonywania rozporządzenia.

Wspólna adoracya. W sobotę 20. b. m. jako w wigilię dnia, rozporządzeniem Ojca św. przeznaczonego na modły błagalne za Polskę, odbędzie się w tej intencyi staraniem Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu wspólna adoracya w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku od 7 do 8 wieczór. Uprasza się o jak najliczniejszy udział członków Arcybractwa, zarówno pań jak i panów, Sodalicyi i innych katolickich Stowarzyszeń.

Odczyt prof. Dra Franciszka Bujaka. Przypominamy, że jutro t. j. w piątek o godzinie 5 po południu odbędzie się w auli uniwersyteckiej odczyt prof. Dra Franciszka Bujaka na temat: „Myśli o odrodzeniu". Mamy nadzieję, że wielce interesujący odczyt autora „Galicyi" zgromadzi tłumy słuchaczy, a zachęcą również do wysłuchania go piękny cel, który pomnoży fundusz składek na „Głodnych w Warszawie".

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie nadzwyczajne Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 22. b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny: 1. Prof. Eugeniusz Romer: O geograf.-statystycznym Atlasie Polski. 2. Dr Edward Grabowski: Wpływ emigracyi i immigracyi na skupienie się ludności w Królestwie Polskiem 1816-1911.

Koncert na wełnę gwiazdkową. W niedzielę dnia 21. b. m. o godzinie 11 rano odbędzie się w lokalu Kino-Wanda koncert. Program tego koncertu wypełniają: 1. kwartet solowy (pp. prof. Walek Walewski, J. Stępniowski, K. Kowalski i A. Mazanek), który między innemi odśpiewa „Pieśni Strzeleckie" serya 2-ga w opracowaniu muzycznym prof. Walewskiego, jeszcze nigdzie nie wykonanem. 2. Abłamowicz-Meyerowa pianistka odegra utwory Szopena, Mendelsohna i i. 3. M. A. Majdrowiczówna wypewie utwór Konopnickiej. 4. P. Marya Ożegalska wykona pieśni Niewiadomskiego, Moniuszki i inne. 5. P. Maryan Paszkowski (wiolonczella) odegra utwory Mathosa etc. 6. P. Jan Kochanowicz artysta teatru miejskiego wypowie monolog Kordyana na Mont-Blanc. — Bilety po 2 K, 1.50 hal, 1 K, oraz stojące po 50 hal. do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego i w sklepie Ligi Kobiet pl. Maryacki 9, w dniu poranku przy kasie na miejscu.

Muzyka antraktowa. Od dyrekcyi teatru miejskiego otrzymujemy komunikat wyjaśniający obecny brak muzyki antraktowej. Tak zwana orkiestra teatralna — czytamy w komunikacie między innemi — sprawująca w teatrze zadanie muzyki antraktowej, była przedsiębiorstwem prywatnem, które za produkcye 8 czy 9 ludzi pobierało dzienne relutum 32 koron, miesięcznie około 1000 koron. W dniach, w których repertuarem objętą była jakakolwiek sztuka, wymagająca illustracyi muzycznej (Kościuszko, Robert i Bertrand, Chłopi arystokraci etc.), relutum ulegało gwałtownej zwyżce, tem gwałtowniejszej, im większą była potrzeba uzupełnienia składu orkiestry. Dorywczość w przygotowaniu, a właściwie brak przygotowania, były stałą cechą produkcyi orkiestry teatralnej. Gdy cecha ta stawała się niepokojącą, zawezwała dyrekcya przedsiębiorcę orkiestry do podjęcia starań w kierunku usunięcia zła przez zarządzenie szeregu prób, albo rekonstrukcyę składu personalu. Odpowiedział na to przedsiębiorca żądaniem podwyżki relutum o 100 proc., t. j. do kwoty 2000 koron miesięcznie, a gdy dyrekcya na żądanie to się nie zgodziła, przedsiębiorca opuścił teatr z orkiestrą. Aczkolwiek brak produkcyi byłej orkiestry teatralnej, większa część publiczności przyjęła z prawdziwą ulgą artystyczną, dyrekcya nie ma zamiaru z braku tego czynić normy i podjęła już starania o pozyskanie orkiestry nowej, a dobrej.

Dar żołnierza. Z pola walki otrzymujemy sympatyczny list, dowodzący, że polscy żołnierze walczący na froncie, nie zapominają o głodnych w Warszawie. Autor listu, żołnierz Wiktor Czyż ze skromnego żołdu ofiarował na ten cel 2 kor.

Z kraju z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Rektorat politechniki lwowskiej z racyi otwarcia w Warszawie Uniwersytetu i Politechniki wysłał następujące adresy do obu rektorów tych uczelni:

„J. M. Rektor Uniwersytetu w Warszawie Dr Józef Brudziński.

Lwów, dnia 6. listopada 1915.

Magnificencyo! W radosnej chwili otwarcia Uniwersytetu polskiego w Warszawie przesyłam na Twoje ręce Magnificencyo imieniem Grona profesorów Szkoły politechnicznej we Lwowie gorące słowa radości i życzenia, by ta czcią i miłością naszą zawsze otoczona i na nowo dziś odżywająca polska uczelnia stała się ożywczem źródłem, zasilającem i wzbogacającem polską naukę i kulturę. Niech ten pierwszy trudny rok istnienia wskrzeszonego polskiego uniwersytetu w Warszawie będzie zaczątkiem jego nieprzerwanego i świetnego rozwoju ku pożytkowi Ojczyzny, niech będzie podwaliną swobodnego rozkwitu wychowania narodowego".

Anczyc m. p. rektor Szkoły politechnicznej.

„J. M. Rektor Politechniki w Warszawie Inż. Zygmunt Straszewicz.

Magnificencyo! Nie mogąc osobiście wypowiedzieć przy otwarciu Polskiej Politechniki w Warszawie wyrazów radości jaka przepełnia serca nasze w tej chwili, przesyłam Ci Magnificencyo i Twoim Towarzyszom pracy imieniem Grona profesorów Szkoły politechnicznej we Lwowie życzenie, by ta przed laty wspaniałym czynem społeczeństwa polskiego powołana do życia uczelnia, w której dziś nareszcie odzywa się z katedr polska mowa, stała się krzewicielką polskiej nauki, ogniskiem technicznego i przemysłowego rozkwitu kraju, podwaliną jego przyszłego dobrobytu. Stającym z nami do wspólnej pracy poczętej w imię miłości Ojczyzny, ślemy gorące słowa zachęty w spełnianiu trudnego ale radosnego zadania, ślemy z serca płynące koleżeńskie pozdrowienie".

Anczyc m. p. rektor Szkoły politechnicznej.

W dniu otwarcia najwyższych uczelni polskich w Warszawie rektor Twardowski w wykładzie podniósł doniosłość chwili i życzył tym szkołom polskim trwałego na podobieństwo lwowskiej i krakowskiej uczelni bytu.

Msza żałobna za spokój duszy śp. Tadeusza Pawlikowskiego, b. dyrektora teatru lwowskiego — odbędzie się we czwartek 18. b. m. o godzinie 8.30 rano w kościele OO. Dominikanów, z współudziałem pp. Łowczyńskiego, Millera, Okońskiego, prof. Rangla, Tarnawskiego, Tarnawskiej i chóru art. teatru lwowskiego.

Z Nowego Targu piszą nam: W tutejszym szpitalu Czerwonego Krzyża odbyła się w niedzielę dn. 7. b. m. uroczystość odznaczenia kilku osób zasłużonych około rannych bohaterów. Korzystając z inspekcyi najwyższych władz sanitarnych, były dyrektor szpitala a obecnie referent w prezydyum gal. Czerw. Krzyża, Dr Ziembicki, który objąwszy w roku zeszłym zarząd szpitala nowotarskiego w krótkim czasie doprowadził go do nader pomyślnego stanu, w obecności komendanta generała majora Maulika, pułk. Piaseckiego, zast. szefa sanit. st. lekarza szt. Dra Jakescha, dyr. szpitala Dra Przybylskiego, komendanta etapowego kapitana Röhmera, dyr. gimn. Dra K. Krotoskiego, zarządcy Robaka, rozdał w imieniu Prezydyum Czerwonego Krzyża 3 medale bronzowe z dekoracyą wojenną trzem siostrom Serafitkom, obsługującym z całem poświęceniem chorych, a mianowicie: Siostrom Teresie, Scholastyce i Wacławie; medale srebrne p. Mroszczakowej i zasłużonej długoletniej dyrektorce tutejszej szkoły żeńskiej p. Liberakowej, za poświęcenie i ofiarność względem rannych żołnierzy w szpitalu, którym na każde zawołanie niosły pomoc i posługę. Wreszcie krzyż z dekoracyą wojenną wręczył Dr Ziembicki nauczycielce p. Szczerbiance, która w czasie ogólnej ucieczki sama została w szpitalu wraz z Drem Ziembickim, by pielęgnować chorych na tyfus żołnierzy, których wynieść nie było można. To wysokie odznaczenie które przypada w udziale nawet osobom z Domu panującego, słusznie dostało się skromnej nauczycielce ludowej, siostrze bohaterskiej Ksieni staniąteckiej. Taki sam krzyż otrzymał emer. pułkownik Byrnas, który choć sam niedomagający, przywoził rannym żołnierzom żywność, skupowaną i zbieraną przez siebie po wsiach sąsiednich. Szpital Czerwonego Krzyża w N. Targu powstał ofiarnością i poświęceniem społeczeństwa nowotarskiego, słusznie też najwięcej ofiarne, najwięcej poświęcające się jednostki spotyka uznanie.

Śląska tarcza Legionów. „Gwiazda Cieszyńska" donosi, że uroczyste odsłonięcie tarczy Legionów ziemi śląskiej nastąpi w Dąbrowej podczas obchodu listopadowego. Tarcza śląska — jak pisze „Gwiazdka" — przedstawia się okazale. Na ogromnem polu widnieje herb Cieszyna; cztery ruchome małe tarcze z herbami Frysztatu, Jabłonkowa, Polskiej Ostrawy i Bogumina mogą przechodzić z gminy do gminy, gdzie przy każdej sposobności, czy to przedstawienia, czy zgromadzenia będzie się wbijało gwoździe. Pieniądze w ten sposób zebrane przeleje się do funduszu dla inwalidów, wdów i sierot im. Piłsudskiego.

Dalsza subskrypcya pożyczki wojennej. Ministerstwo skarbu zezwoliło aż do dalszego zarządzenia na przyjmowanie subskrypcyi gmin i korporacyi na trzecią pożyczkę wojenną. Subskrypcye te można jednak zgłaszać tylko w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Z Kalisza. Jak donosi „Nowa Gazeta", w najbliższym czasie rozpoczną się prace nad odbudową zrujnowanego miasta. Nad planami odbudowy pracują berlińscy architekci, którym projekty wkrótce mają być zatwierdzone. Przed zatwierdzeniem urzędowem żadnych budowli wznosić nie wolno. Planowane są całe nowe ulice, ogrodu i wszelkie nowoczesne urządzenia miejskie.

Z Sandomierza. Jak pisze „Gaz. Polska", komenda obwodowa w Sandomierzu poleciła utworzyć Komitety ratunkowe we wszystkich gminach. Gminy powinny zawyrokować o tem, którzy mieszkańcy gmin potrzebują pomocy. Prócz tych komitetów zawiązał się pod protektoratem biskupa sandomierskiego Dra Ryxa, Centralny Komitet Ratunkowy, któremu podlegają komitety gminne. Poza tem upoważniono Komendę Obwodową, by nie pobierała opłaty celnej od dowożonych do okręgu produktów pierwszej potrzeby, przeznaczonych dla ulżenia doli ludności.

Z Łodzi donosi „Gazeta Polska": Dnia 7. b. m. ks. dziekan Przeździecki w obecności radcy konsystoryalnego Gundlacha dokonał poświęcenia ochronki dla dzieci przy ul. Andrzeja, gdzie znajdzie pomieszczenie 90 dzieci, następnie poświęcenia domu dla sierot przy ul. Piotrkowskiej, gdzie znajdzie pomieszczenie 175 sierot oraz poświęcenia lokalu trzeciej ochronki dla dzieci i dla niemowląt przy ul. Sosnowej. — Wskutek lichwy żywnościowej powstaje cały szereg zrzeszeń, które mają na celu walczyć z nieuczciwem sklepikarstwem. Sklepy tanie mają założyć: związek rządców domów, dom robotniczy, związek nauczycieli żydowskich i funkcyonaryusze tramwajów.

Wznowienie kursu w Szynwałdzie. Staraniem Zgromadzenia SS. Służebniczek przy udziale Tow. Kółek rolniczych, przed wojną urządzane były w Internacie małorolnych gospodyń w Szynwałdzie, dziesięciomiesięczne kursa, obejmujące całokształt wiadomości zawodowych i ogólnie kształcących, udzielanych dorosłej żeńskiej młodzieży włościańskiej i małomieszczańskiej a dla niej bardzo pożądanych w zastosowaniu do gospodarstwa małorolnego. Pod wpływem zachęty, Zgromadzenie SS. Służebniczek, mimo przeciążenia działalnością w szpitalach wojskowych i barakach, w porozumieniu z Zarządem głównym Tow. Kółek rolniczych, zdecydowało się na wznowienie kursów i wprowadziło w wykonanie tego postanowienia w miesiącu październiku b. r. wedle programu i pod warunkami przed wojną przyjętymi. Na kursa przyjęto 15 kandydatek z ukończoną szkołą wydziałową lub ludową z powiatów: Brzesko, Brzozów, Dąbrowa, Gorlice, Jasło, Limanowa, Pilzno, Ropczyce i Tarnów. Opłaty przypadające od kursistek wynoszą 40 K miesięcznie. Uczestniczki kursu korzystają w Internacie w równej mierze z programowej nauki udzielanej, prócz SS. Służebniczek, przez pozyskanych prelegentów, tudzież z dostarczonych środków demonstracyjnych. Praktyczne roboty i ćwi-

PROF. DR STANISŁAW KUTRZEBA.

Uniwersytety warszawskie.

Odczyt wygłoszony na uroczystem zebraniu profesorów i słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Auli Collegii Novi 15 listopada 1915 r. jako w dniu ponownego otwarcia Uniwersytetu w Warszawie.

2

II.

Szkoła główna.
1862—1869.

W r. 1861 ujął w swoje twarde dłonie ster rządów Królestwa Wielkopolski, naprzód jako dyrektor przywróconej Komisyi wyznań i oświecenia publicznego, później — po dymisyi i pobycie w Petersburgu — jako naczelnik zarządu cywilnego Odbudował odrębność Królestwa, zniszczoną prawie po powstaniu, tworzył — nieznane Królestwu i poprzednio — samorządne władze. Równolegle z tą pracą, która miała społeczeństwu polskiemu zapewnić możność rządzenia się własną myślą i energią, z całą troskliwością, z pełną świadomością wagi swoich wysiłków dla narodu, przygotowywał nową organizacyę szkół, od dołu, od ludowych, któremi chciał zasiać cały kraj, do tego szczytu szkolnictwa, który tworzy Uniwersytet. Obmyślił dokładnie wszystkie szczegóły ustroju, a już w jesieni w roku 1861 otworzył kursy przygotowawcze do tego Uniwersytetu, który miał powstać, oddane pod kierunek Augustyna Szmurły. Napotykał na trudności znaczne; nie chciano w Petersburgu Uniwersytetu, godzono się tylko na odrębne szkoły wyższe. Trudności Wielkopolski rozumem i zręcznością statysty przezwyciężył. Nie osiągnął — zaprowadzenia przymusu szkolnego dla szkół ludowych, oraz nazwania Uniwersytetu — Uniwersytetem. Stworzono go, lecz z nazwą tylko Szkoły głównej. Nie zmieniało to istoty rzeczy, wartości zakładu, w wydziałach swoich całokształt wiedzy mającego przedstawiać.

Z datą dnia 20 maja 1862 r. ogłoszoną została ustawa o wychowywaniu publicznem w Królestwie, która zawierała i przepisy o organizacyi Szkoły głównej.

Nie miała Szkoła główna teologicznego wydziału; wydziałów liczyła jednak i tak cztery, gdyż obok lekarskiego, w który przekształcono Akademię medyko-chirurgiczną i wydziału prawa osobne — jak Uniwersytet aleksandrowski — liczyła wydziały: matematyczno-fizyczny i filologiczno-historyczny. Na tamtym uniwersytecie wzorował się też wogóle ustrój nowej Szkoły. Rektor stał na jej czele, pierwszy nominowany na lat trzy, gdy następnych wybierać miała — również na trzechletnie okresy — rada ogólna z pośród zwyczajnych profesorów a zatwierdzać Dyrekcya wyznań i oświecenia publicznego.

Wydziałami kierowali dziekani, wybierani, jak przed rokiem 1831, na 2 lata przez zwyczajnych profesorów każdego z wydziałów pod przewodnictwem rektora; sprawy, tyczące się wydziałów, załatwiały rady wydziałowe, złożone z wszystkich profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych oraz adjunktów a w razie potrzeby i docentów, którym głos doradczy przyznano.

Miejsce senatu zajmowała liczniejsza niż w dawnym uniwersytecie rada ogólna, pod przewodnictwem rektora, złożona z 4 dziekanów i 8 zwyczajnych profesorów, wybieranych po dwóch co roku przez wydziały. Do tej ogólnej rady należały sprawy: wyboru rektora — ale z przybraniem wszystkich profesorów zwyczajnych, przedstawianie kandydatów na katedry na wniosek właściwego wydziału, rząd szkoły wogóle, władza dyscyplinarna nad ciałem nauczycielskiem i częściowo nad studentami. Właściwa administracya szkoły oddana była zarządowi szkoły, t. j. rektorowi wraz z 4 dziekanami, do których w razie potrzeby przyłączył się osobny sędzia Uniwersytecki; częściowo do zarządu należała władza dyscyplinarna nad młodzieżą.

Miała szkoła na wszystkich wydziałach liczyć 35 profesorów zwyczajnych, 15 nadzwyczajnych, 11 adjunktów, 4 lektorów: liczby docentów nie ograniczono. Pierwszych profesorów mianowano. Po upływie lat czterech od otwarcia szkoły profesorem mógł zostać tylko, kto miał stopień doktora Szkoły głównej lub magistra którego z Uniwersytetów rosyjskich; w razie braku kandydata należało rozpisać konkurs. Docentem zostawał, kto obronił rozprawę pro venia legendi; nie posiadający stopnia naukowego musieli złożyć dzieło drukowane i odbyć lekcyę próbną. Na rok tylko ta venia miała moc, po roku mogła być zatwierdzona lub cofnięta. Płaca profesorów zwyczajnych wynosiła 1500, nadzwyczajny 1000, adjunktów 700, lektorów 600 rubli; docenci po roku mogli otrzymać wynagrodzenie do wysokości 600 rubli rocznie i mieli pierwszeństwo do wakujących katedr. Pierwszy budżet szkolny wynosił 112000 rubli. Wstęp na Uniwersytet dawał w pierwszych 4 latach specyalny egzamin wstępny, później maturyczne świadectwo. Rok szkolny trwał od 1 października do 30 lipca, podzielony datą 15 marca na 2 półrocza. Opłata wynosiła pierwotnie półrocznie 10 rubli. Co półrocze składać mieli słuchacze — czego jednak w praktyce nie przestrzegano — egzaminy, z poszczególnych przedmiotów (więc colloquia), po których dostawaliby — jak my mówimy — testę. Po czterech półroczach następował egzamin z dwóch lat pierwszych, t. zw. środkowy. Nauka trwała 4 lata z wyjątkiem medycyny, gdzie było przepisanych lat 5. Po ukończeniu studyów uzyskiwano — po zdaniu egzaminów, względnie obronie rozprawy — tytuły, na wydziale lekarskim dość różne: lekarza, doktora, i inne, praktyczne, na prawnym magistra i doktora, na dwóch pozostałych magistra odnośnych nauk lub doktora filozofii.

Zawiadywaniu Szkoły oddano Bibliotekę główną, istniejącą od roku 1862, Muzeum sztuk pięknych, obserwatoryum astronomiczne, ogród botaniczny, gabinety i kliniki. Utworzono też przy Szkole seminaryum pedagogiczne.

22 września 1862 r. otwarte zostały wydziały: prawny i filologiczno-historyczny. Uroczysty akt otwarcia Szkoły dokonał się dopiero 25 listopada tego roku. Otwierał ją przemową dyrektor Komisyi Krzywicki, podnosząc znaczenie nauki, która kształci umysł i charakter, odpowiadał pierwszy i jedyny rektor Szkoły, Józef Mianowski, w kilka dni później przyjmował profesorów naczelnik zarządu cywilnego Wielopolski: »Zakład kierownictwu waszemu powierzony« — mówił — »ma być przybytkiem serc i umysłów.... w rękach profesorów wydobrzeć ma u źródła swojego, jakiem są wzrastające pokolenia, społeczność nasza oddawna schorzała«.

Tak rozpoczął się krótki, siedmioletni tylko, trudny żywot Szkoły głównej. Nie pełne było jeszcze grono wykładających, ale też — z wyjątkiem wydziału lekarskiego — wydziały po jednym tylko w pierwszym roku miały kursie. Zużytkowano siły miejscowe, z pomocą przyszły i inne dzielnice, zwłaszcza poznańskie, dostarczając kilku profesorów; na głos nowej szkoły spieszyli polscy uczeni z obczyzny. Dostarczył kilku katedrom prelegentów dawny Uniwersytet aleksandrowski, lecz przeważnie profesorami zostali ludzie młodzi. W siły naukowe nie było Królestwo po ciężkich trzech dziesiątkach lat zbyt zamożne. Miała jednak wzrastać liczba profesorów, jak wzrastała i liczba uczniów. Pierwszych było razem początkowo 51 — ale w ostatniem półroczu już 80. Słuchaczy koło 800 liczono; powstanie nieznacznie przerzedziło szeregi młodzieży. Najwyższą frekwencyę zapisanych — 1270 — wykazuje pierwsze półrocze 1866-7 roku, poczem cyfra spadła. Etat szkoły w ostatniem roku wynosił 132.100 rubli.

Dostało więc Królestwo — dostała Polska uniwersytet nowy, choć bez uniwersytetu nazwy. Lecz nie nazwa wartością — wartością instytucya, wartością ludzie, instytucyę tworzący. A nie byle jacy to byli ludzie, ci, którzy katedry zajęli; nie sprawili zawodu. Za długo byłoby wyliczać wszystkie nazwiska, nie wszystkie one — rzecz jasna — wielkie wielkością myśli, świetne polotem idei, błyszczące krasą słów wygłoszonych. Ale tylko wśród tych nazwisk takich, którzy zapisali się trwale w dziejach rozwoju polskiego ducha, że wystarczyłoby ich zupełnie dla doskonałego Uniwersytetu: na wydziale filologiczno-historycznym: Struve, Przyborowski, Węclewski, Pawiński, Bełcikowski, Estreicher i docent, którym dziś jeszcze szczyci się nasza Wszechnica jako swoim profesorem — Ojciec Pawlicki, Strassburger, Natanson, Kowalczyk i Wrześniowski, na wydziale matematyczno-fizycznym, lekarze: świetny rektor tej szkoły, Mianowski, Chałubiński, Hoyer, Baranowski, Girsztowt, Brodowski i Nawrocki, lub prawnicy: Okolski, Oczapowski, Dutkiewicz, Holewiński, Miklaszewski, Dydyński. I wielu innych wyliczyć należałoby. A wszyscy oni bez wyjątku, i ci mniejsi, których nie tak głośne nazwiska, godni czci dla tej powagi, z jaką pełnili swój wysoki nauczycielski urząd, dla tych

czenia pod przewodem nauczających wykonują one w głównym budynku Internatu w kuchni, piekarni, spiżarni, w szwalni, w pralni i prasowni. Nadto korzystają z urządzeń budynku ekonomicznego w oborze i na obejściu. (d.)

Uroczystości koronacyjne w Japonii, które się tam obecnie odbywają, są oczywiście ważnym wypadkiem zarówno dla dworu, jak i dla narodu. Osobna komisya ustaliła już na kilka tygodni przedtem ich przebieg, co nie było zadaniem zbyt łatwem, wobec konieczności pogodzenia przeróżnych względów religijnych, starodawnej tradycyi i nowoczesnych form życia. Koronacya rozpoczęła się dnia 6. listopada wyjazdem cesarza i cesarzowej do Kioto, przyczem przewieziono tam także szkatułę z cesarskiemi świętościami: mieczem, lustrem i drogiemi kamieniami. W myśl odwiecznego ceremoniału, para cesarska zatrzymała się na spoczynek w Nagoya, jakkolwiek nie była zmęczona, a całą podróż można było odbyć w kilku godzinach. Dniem koronacyjnym był 10. listopada. W dniu tym zawiadomił cesarz duchy zmarłych przodków o swojem postanowieniu i prosił je o pomoc. Następnie udzielił uroczystego posłuchania, przeczytawszy odezwę tronu do narodu i do władców innych państw. W imieniu japońskiego narodu, odpowiadał na to prezydent ministrów, a w imieniu obcych rządów doyen ciała dyplomatycznego. Następnego dnia odbył się uroczyście „gosset-sumomari" święty taniec, wykonany przez pięć dziewic z najznakomitszych rodów. Dnia jedenastego złożono cesarskim przodkom ofiarę z ryżu, który na wiosnę wysiały wybrane dziewice. W przeddzień odjazdu z Tokio wykona cesarz modły na grobie cesarza Jimmu Tenno w Jamato, skąd tenże pierwszy cesarz Japonii przed wiekami wyruszył na podbój kraju. Po odjeździe pary cesarskiej wydany będzie w pałacu tokijskim bankiet uroczysty dla 2.500 biesiadników, poczem nastąpi widowisko ludowe. Także na prowincyi odbędą się uroczystości koronacyjne, a w tym czasie prześle cesarz wszystkim swym poddanym, którzy przekroczyli 80. rok życia pamiątkowe filiżanki z laki, zaopatrzone złotym napisem: „Pokój starcom". Miasto Tokio wręczy natomiast cesarzowi artystyczny wachlarz, dzieło pierwszych mistrzów, ozdobiony piętnastu widokami z miasta Tokio.

Zawiadomienia i komunikaty.

Wsparcia dla wdów po podupadłych rzemieślnikach krakowskich. Magistrat krakowski ogłosi konkurs na wsparcia dla wdów po podupadłych rzemieślnikach krakowskich z zapisu ś. p. Katarzyny Hanowiczowej. Odsetki w kwocie 200 kor. od kapitału, pochodzącego z powyższego zapisu, rozdzieli prezydent miasta po połowie tytułem wsparcia między dwie moralnie prowadzące się wdowy po podupadłych rzemieślnikach tutejszych, narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej. Podania wystosowane do magistratu należy przedłożyć najpóźniej do 25. listopada b. r. na ręce przełożonego stowarzyszenia, którego zmarły mąż był członkiem.

Z krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej (Franciszkańska 4.) komunikują: Zarząd Towarzystwa prosi usilnie wszystkich kierowników a w braku tychże ich zastępców lub opiekunów 1160 czytelń Towarzystwa o bezzwłoczne zgłoszenie w odnośnych starostwach szkód wojennych, wyrządzonych bibliotekom, oraz o zawiadomienie Zarządu o wysokości zgłoszonej szkody — a to najdalej do 15. grudnia 1915 r.

Pomoc rządowa dla artystów. W sprawie pomocy rządowej dla artystów malarzy i rzeźbiarzy podjętej inicyatywą prezesa Wojciecha Kossaka, Towarzystwo sztuk pięknych zawiadamia, iż lista reflektantów zostanie z dniem 21. b. m. zamknięta i przesłana wraz z podaniem do Wiednia. Pp. Artystów, których kwestya ta dotyczy, zechcą adresy swoje wraz z podaniem w terminie podać w kancelaryi Towarzystwa.

Kuchnia akademicka. Donoszą nam: Dzięki staraniom Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jag. przy życzliwem poparciu J. M. pana Rektora Kostaneckiego, prof. Kutrzeby, oraz Polskiego Związku Niewiast Katolickich, zostanie otwarta z dniem 17. listopada b. r. kuchnia akademicka w lokalu Stowarzyszenia św. Zyty przy ul. Mikołajskiej l. 30. Obiady w cenie 1 K wydawane będą pomiędzy godz. 12 a 2 i pół. — Słuchacze i słuchaczki Uniwersytetu tu chcący z kuchni korzystać zechcą się zgłosić po legitymacye do Domu akademickiego ul. Jabłonowskich 10 do kancelaryi między godziną 3 a 4.

Wydział Polskiego Związku Niewiast katolickich prosi wszystkich swych członków o nadsyłanie darów gwiazdkowych dla Legionistów do Czytelni Związku ul. Szczepańska 5 w godz. 4—6 popoł., skąd wspólnie wysłane będą z wyszczególnieniem nazwisk ofiarodawców do Centralnego Komitetu Gwiazdkowego.

Na cele konserwacyi grobów Legionistów. W myśl odezwy Naczelnego Komitetu Narodowego odbyły się w dzień zaduszny nabożeństwa żałobne za poległych i zmarłych Legionistów. Podczas nabożeństw tych zbierano datki na cele ewidencyi i konserwacyi grobów Legionistów. Dotychczas nadesłane zostały do Departamentu Organizacyjnego N. K. N. następujące datki: od Komitetu powiatowego w Pilźnie K 143, w Krynicy K 158.78, w Tarnowie K 136.32, w Krościenku nad Dunajcem K 127.24, w Bieczu K 102.41, w Grybowie K 30, od Komitetu Schroniska Legionistów w Rzeszowie K 99.27, od Ligi Kobiet w Nowym Sączu K 23.40, od pp. Luboradzkiej w Krakowie K 2, Dyakowskiej K 3, Szymborskiej w Mielcu K 2 — razem K 836.43.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed c. k. Komisyą egzaminacyjną w Krakowie w terminie jesiennym złożyli: Banaś Jan; Barański Michał; Bilecki Tadeusz; Birkowski Wojciech; Haborkiewicz Józef; Kajdes Jakób; Kołpanowicz Franciszek; Łysek Mieczysław; Puchała Władysław; Rogoziński Zygmunt; Rogoż Józef; Sapiński Władysław; Tęczyński Franciszek; Twaróg Jan (z odzn.); Załuski Marcin; Żuk Bazyli; Adamska z Pragerów Stefania; Antosiewiczówna Stanisława; Arztówna Zofia (z odzn.); Baronówna Stefania (z odzn.); Biernacka Joanna; Bochniakiewiczówna Marya; Bryndzka ze Szpornów Aniela; Chmielówna Maryan.; Chmielowska Florencya; Czerneckówna Marya; Dereniowska Roberta; Druciakówna Wanda; Dyczkowska Stanisława; Dymnicka Zuzanna; Garczyńska Janina; Gieruszczakówna Anna; Godawska Wanda, Grabowska Ludmiła; Grzelewska Stanisława; Grzybczykówna Helena; Hirschberg Stanisława; Ikawy Helena; Jakubczówna Elżbieta; Jarońska Izabela, Jasińska Kazimiera; Jaworkówna Julia; Kaietówna Felicya; Kaparska Michalina; Karolczykówna Marya; Kisielewska Stanisława; Koncka Marya; Korytkówna Marya; Kozłówna Klementyna; Kozubkówna Kazimiera; Kraszewska Stanisława; Kulczycka Wanda; Kułachówna Marya; Kułakowska Anna; Lacekówna Zofia; Laskowska Janina; Laszczakówna Władysława; Liptakówna Zofia (z odzn.); Łobodówna Aleksya; Łomzikówna Marya; Łukasiewiczówna Leontyna; Macełuchówna Stefania (z odzn.); Machnicka Wiktorya (z odzn.); Matusikówna Zofia; Milackówna Marya (z odzn.); Młodkiewicz Janina; Mocniakówna Michalina; Motalówna Stefania; Motykówna Kamila; Nowakowna Antonina; Nowakówna Franciszka; Orędorzówna Wiktorya; Orłowska Jadwiga; Osiowska Władysława; Pactwówna Aniela; Piadełówna Marya; Piotrowska Józefa; Possingierowa Wanda; S. Radnicka de Lechita Jadwiga (z odzn.); S. Reisky Konstancya (z odzn.); Ruczyńska Antonina; Rzeszowska Stefania (z odzn.); Schneidrówna Antonina; Skowronkówna Helena; Smołkówna Janina; Sopatowna Marya; Sopińska Helena; Soroczyńska Józefa; S. Staszewska Zofia; Stypowa z Trendotów Marya; Szczerska Marya (z odzn.); Świątkowa z Kierszanów Stanisława; S. Tuchowska Marya; Weinehtowa Janina; Wojewodzicówna Gabryela; Woźnicka Helena; Wrońska Zofia; Wróblówna Antonina; Zegartowska Karolina; Zerabatówna Janina; Zembatówna Zbigniewa (z odzn.); Zimpalówna Wanda (z odzn.).

Dyrekcya wyższej szkoły lasowej we Lwowie zawiadamia, że otwarcie szkoły i rozpoczęcie wykładów w półroczu zimowem odbędzie się dnia 18. listopada i wzywa wszystkich zapisanych słuchaczy, aby w dniu tym zgłosili się w Dyrekcyi przy ulicy św. Marka L. 1 o godz. trzy kwandranse na 8. rano. Gdyby na podróż do Lwowa potrzebne było pozwolenie komendy etapowej we Lwowie, w takim razie należy niezwłocznie nadesłać paszport pod adresem Dyrekcyi szkoły, która wystara się o pozwolenie i paszport zwróci.

Składki złożone w K. B. K.:

Na sieroty i wdowy po poległych żołnierzach polskich: Parafia Rybna 50 K; parafia Tarnawa Dolna 12 K 15 h; Zofia Skibniewska z Hliboki 100 K; Czytelnia polska w Hliboce za pośrednictwem X. J. Janiszewskiego 1000 K.

Na sieroty i wdowy po Legionistach: Komitet Pań w Niepołomicach za pośrednictwem X. Z. Migdała 200 K.

Ofiary na „Rodzinę Sierocą" zamiast światła i wieńców na groby: P. Sobierajska 2 K; Pinkowska Marya 2 K; Oraczewska Helena 2 K 70 h; Zdzisiu N. 1 K; X. Pustelnik Jan 3 K; Janikówna Katarzyna 1 K; Mochnacka 10 K; Czermecka 4 K; Rzepecka Wanda 1 K; M. H. 2 K; Warchałówna Marya 1 K; Prykowa Wiktorya 2 K; Popielak Piotr 1 K; Najdrówna Marya 1 K; Górecka Tekla 2 K; Ogiela Bartłomiej 1 K; Srokowski 50 h; Haluch 2 K; Baertasis Aniela 2 K; Wesperowa Anna 2 K; Wławczak Stefan 1 K; Paściak Andrzej 2 K; Iwan Jan 1 K; N. Helena 1 K; N. Marya 2 K; Kaczara Marcyanna 1 K; Lebiedziówna Rozalia 1 K; Nawrocka Konstancya 2 K; Kowalska Apolonia 1 K; Sobierajska 2 K; N. N. 40 h; N. N. 23 K 10 h; Szulcówna Marya 4 K; Banko Jadwiga 1 K; Oleksowiczówna Paulina 1 K; J. B. 1 K; Doroszyńska 4 K; Kurowska Aleksandra 2 K; Skowrońska Helena 5 K; Szafrańska Marya 5 K; Kurowski Józef 3 K; Fiołek Helena 4 K; Świątkowska Marya 2 K; Dembowska Stanisława 4 K; Zielińska Franciszka 2 K; Małecka 2 K; Kozina Teofila 2 K; N. N. 4 K 33 h; Będzikiewicz Honorata 2 K; Będzikiewicz M. 1 K; Ztamajowa z Durzyków M. 1 K; Służąca 2 K; Kernówna Zofia 2 K; Koczajowa 80 h; Komelski (żołnierz) 10 K; Reklewscy Stanisławowie 3 K; Dohnaiserówna 1 K; Mizińska Zofia 1 K; Hofmanowa Zofia 5 K; Niedźwiecka Zofia 1 K; N. N. 5 K; Gawrońska 3 K; Pawlikowscy 10 K; J. G. 20 K; Maryewscy 10 K; Gawrońska Natalia 100 K; Dr Friedberg Gwido 5 K; Wojciechowska Marya 10 K; Seeligerowa 15 K; Germanowa 10 K; Zebrano na tacę w kościele św. Barbary w dniu 1 i 2 listopada b. r. 192 K 30 h. Ogólna suma 540 K 13 h.

---

zasług jakie mają, iż umieli w społeczeństwie całem na trwałe ustalić cześć dla nauki, zrozumienie jej potrzeby i wartości, przekonanie, że pracą i wiedzą musimy bez przerwy, dzień po dniu zdobywać sobie należne nam wśród narodów miejsce.

Letnie półrocze 1869 r. ostatniem było dla Szkoły głównej. W jesieni tego roku inny Uniwersytet zajął jej miejsce w Kazimierzowskim pałacu. Ale z Szkołą główną opuścili mury tego pałacu prawie wszyscy jej profesorowie, opuściła je polska mowa, opuścił duch polski. Ten nowy — to nie nasz był Uniwersytet. A dziesięć lat temu opuściła go i nasza młodzież.

O tym Uniwersytecie, warszawskim z nazwy tylko i przypadkowej siedziby, — mówić nie będę.

III.

Przed otwarciem nowego Uniwersytetu. 1915.

Szkoła główna — choć zamknięta — nie zamarła. Pozostała po niej myśl żywa, którą dalej troskliwie podtrzymywali jej profesorowie i uczniowie. Tej szkole zawdzięcza i nasza Wszechnica powołanych tu z pośród jej wychowanków na katedry: Baranieckiego, Baudouina, Godlewskiego, Grabowskiego, Juliana Malinowskiego, Rostafińskiego i Skibę. Lecz przedewszystkiem Szkoła główna zaważyła na życiu umysłowem i naukowem Królestwa. Jak to tak pięknie przedstawił niedawno jeden również z jej wychowanków, Chlebowski, głową, sercem i nieraz materyalną pomocą profesorów i uczniów Szkoły głównej powstawały potężne instytucye w Warszawie, jak Kasa imienia rektora Szkoły głównej Mianowskiego i Towarzystwo naukowe, powstały rolnicze wydawnictwa naukowe, czy i popularne, z wszystkich działów wiedzy, które stawały się ostoją tych, co pracy naukowej chcieli poświęcić siły, o zdobyczach swoich powiadamiać społeczeństwo. Nie potrzebowali pukać kornie Polacy do zamkniętych dla nich wrót obcej uczelni. I tak nie zamarła nauka polska w Królestwie, choć pozbawiona wszelkiej rządowej pomocy, zdana tylko na wysiłek samego społeczeństwa; Szkoły głównej i jej tradycyi to zasługą, że dziś nowy Uniwersytet może powstać tak łatwo, że sił mu nie brakuje — i nie zbraknie.

Jeżeli też dziś tam, w Warszawie, ku której kierujemy myśl naszą, w tej chwili na nowo zawiązuje się nić wyższej nauki polskiej na polskim jej Uniwersytecie, to Rector Magnificus tej nowej Wszechnicy bezpośrednim swoim poprzednikiem Mianowskiego tam pewnie nazywa, chwyta w swoje dłonie te iskry nauki, które po tamtych dwóch Uniwersytetach tliły bez przerwy w popiele naniesionych wschodnim wiatrem żużli. Niechże je rozdmucha, by płomieniami wystrzeliły do słońca wiedzy, by to słońce polska myśl rozżarzyć jeszcze potrafiła. Gdy dziś nasz Rektor tu, z Krakowa, z auli pierwszej polskiej Wszechnicy śle serdeczne życzenia: »quod felix, faustum, fortunatumque sit« do tej z snu zbudzonej siostrzycy, która ma wiedzą leczyć schorzałą naszą społeczność, możemy z wiarą w siły narodu i siły tych, co dziś ten Uniwersytet tworzą, powtórzyć słowa, które o Szkole głównej powiedział ówczesny Dyrektor Komisyi wyznań i oświecenia, Krzywicki, gdy powstać miała: »to światło kraju być powinno — i będzie«.

Tak: powinno — i będzie.

W sprawie stypendyów.

Z poważnej strony piszą nam:

Już drugi rok nie rozpisuje Wydział krajowy konkursów na stypendya. Nie jest to rzecz drobna, bo fundacye stypendyjne zostające pod zarządem Wydziału krajowego idą w miliony i corocznie umożliwiają setkom najlepszych uczniów naszych szkół i Uniwersytetów możność kształcenia się i wyrabiania na dzielnych synów ojczyzny. Zaniedbanie to nie da się niczem usprawiedliwić. Wszak gotówka, na którą składają się fundacye stypendyjne nie ucierpiała wskutek wojny, a i młodzieży godnej i potrzebującej pomocy chyba nie ubyło, toteż należy oczekiwać jak najrychlejszego rozpisania tych konkursów.

Zupełnie poprawnie postąpił Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, który nietylko nie zaniedbał w roku zeszłym rozpisać konkursów na swoje stypendya, chociaż nauki na Uniwersytecie nie było, ale nawet dopuścił do ubiegania się o stypendya tych bohaterskich swych wychowanków, którzy książkę na broń zamienili i poszli pod znak polskich Legionów. W tym roku są również konkursy rozpisane, ale podobno od ubiegania się o stypendya mają być legioniści wyłączeni. Byłaby to nielogiczność i krzywda dla naszych legionistów. Jeżeli akademicy poszli za wezwaniem Senatu i wstąpili ochotnie do Legionów, a w całorocznych ciężkich bojach dotąd wytrwali, to nie ma żadnego powodu stawiać ich niżej od tych, którzy wezwania Senatu nie posłuchali, na niebezpieczeństwo utraty życia, lub na kalectwo się nie narażają i lat studyów nie tracą. Przynajmniej równa miara winna być stosowana i o ile jest akademik legionista, który ma lepsze warunki do uzyskania stypendyum, niż akademik na studya uczęszczający, to wybór nie może być inny, niż na korzyść pierwszego. To co skłoniło Senat w roku zeszłym do przyznania stypendyum akademikom legionistom nie straciło znaczenia w roku bieżącym, przeciwnie zasługi kandydatów legionistów stokroć się wzmogły. Gdyby nawet przyznawano stypendya tylko na rok bieżący, to i tak legioniści, godni kandydaci do stypendyów, wracający z placu boju w ciągu roku, byliby takiem postanowieniem pokrzywdzeni. Stypendya powinny być legionistom nadawane na równi z innymi kandydatami, a jedynie wypłatę możnaby w razie potrzeby odwlec aż do ich powrotu na Uniwersytet.

Wiadomości gospodarcze.

Połączenie pocztowe z Warszawą. Minister dla Galicyi zawiadomił Izbę handlową i przemysłową w Krakowie, iż poparł w Ministerstwie handlu starania Izby o wyjednanie połączenia pocztowego z Warszawą. Ministerstwo handlu z swej strony przedstawiło Naczelnej Komendzie armii konieczną potrzebę zaprowadzenia prywatnego ruchu pocztowego pomiędzy monarchią a częścią Królestwa Polskiego zajętą przez wojska niemieckie.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznego przetargu większą ilość starych materyałów nagromadzonych w magazynie materyałowym w Nowym Sączu. Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły, dotyczące tej dostawy, podane będą w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 1. grudnia b. r.

Zakaz wywozu bydła z Królestwa. Namiestnictwo galicyjskie w Białej podaje do wiadomości, że Naczelna Komenda armii wzbroniła wyprowadzania koni, bydła rogatego, świń, owiec, kóz i drobiu z obszarów Królestwa Polskiego, pozostających pod austro-węgierskim zarządem wojskowym do monarchii austro-węgierskiej.

Filia wied. Izby handlowej w Piotrkowie. W tych dniach nastąpiło otwarcie filii wiedeńskiej Izby handlowej pod nazwą „C. i k. urząd wywiadowczy o wwozie i wywozie towarów w Piotrkowie". Urząd ten wydaje pozwolenia na przywóz artykułów spożywczych z Austro-Węgier do Polski w granicach okupacyi austryackiej. Działalność tego urzędu rozciąga się na powiaty piotrkowski, konecki, opoczyński, kielecki, radomski i lubelski.

Zakaz podawania mleka. Z Mor. Ostrawy donoszą: Starostwo wydało tu świeżo zakaz bicia śmietany do kawy oraz podawania mleka w kawiarniach i restauracyach.

Poczta austryacka w Królestwie. Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austro-węgierskie, otwarte zostały dla ruchu prywatnego etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne: Chełm, Kozienice, Krasnostaw, Wierzbnik i Zamość oraz etapowe urzęty pocztowe: Chmielnik, Kazimierza Wielka, Proszowice, Skalbmierz, Słomniki, Stopnica i Szydłów.

Dopuszczone są: I. W etapowych urzędach pocztowych i telegraficznych: Chełm, Kozienice, Krasnostaw, Wierzbnik i Zamość, a) przy nadaniu: Karty korespondencyjne, listy otwarte, druki (czasopisma), próbki towarowe, otwarte listy z podaną wartością, przekazy pocztowe i czeki pocztowej Kasy oszczędności; b) przy doręczaniu: Karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, pakiety bez podanej wartości do 5 kg, listy z podaną wartością i przekazy pocztowe.

II. W etapowych urzędach pocztowych: Chmielnik, Kazimierza Wielka, Proszowice, Skalbmierz, Słomniki, Stopnica i Szydłów, a) przy nadaniu: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe; b) przy doręczaniu: Karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe i pakiety bez podania wartości do 5 kg. — Etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne Kozienice, Krasnostaw, Wierzbnik i Zamość są także dopuszczone do prywatnego ruchu telegraficznego.

Serbski odwrót.

Wydarzenia ostatnich dwóch dni posunęły pochód sprzymierzonych na północnym froncie serbskim o tak znaczną przestrzeń naprzód, że chwilę, w której armie serbskie znajdą się poza granicami kraju, oblicza się już już nie na tygodnie, lecz na dnie.

Grupy armii sprzymierzonych zbliżają coraz bardziej ku serbskiemu centrum koncentracyjnemu, biegnącemu wzdłuż granic Czarnogóry, na linii Nowy Varos—Sjenica—Nowy Bazar—Mitrovica i Prisztina. Ku linii tej biegnie z obszaru obu Moraw kilka dróg, któremi dokonuje się odwrót Serbów pod naciskiem wojsk sprzymierzonych.

I tak grupa morawicka dotarła do północnych zboczy grzbietu Javor i walczy obecnie w odległości około 20 km. od Sjenicy, tudzież około 15 km. od Nowego Varosu.

Grupa Ibaru znajduje się w odległości półdniowego marszu od Raszki, a tem samem w odległości około 30 km. od Nowego Bazaru. Z Raszki rozgałęziają się drogi do Nowego Bazaru i do Mitrowicy.

Kolumna austro-węgierska posuwająca się doliną Rasiny, dokonała strategicznego rozdziału walczących na froncie północnym sił serbskich. Dotarła ona do poprzecznej drogi, łączącej Raszkę z Niszem, względnie z Kurszumljem, tak, iż siły serbskie pozbawione zostały łączności, i rozdzielone potężnym górskim grzbietem Kapaonika. Pod wpływem tego faktu, cofnęli się Serbowie do Kurszumlje, o które wre obecnie walka.

Zachodnia grupa wojsk serbskich, wypierana z doliny Toplicy przez Niemców i Bułgarów, ma do odwrotu jedynie drogę prowadzącą z Kurszumlja na Kossowe pole, w obszar Prisztiny.

Do Kossowego pola zbliżają się od wschodu z obszaru Vranja siły bułgarskie. Pojawienie ich się w obszarze Prisztiny, byłoby jednem z najdonioślejszych zdarzeń militarnych, gdyż odwrót zachodniej grupy serbskiej byłby odcięty. Jednak jak daleko pochód bułgarski na Prisztinę sięgnął, wiadomości brak.

Na skrajnem prawem skrzydle, grupy wyszehradzka i użycka wyparły Czarnogórców za Lim.

Z północnego frontu serbskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z głównej kwatery prasowej pod datą 17 b. m. g. 7 wieczorem:

Pochód armii sprzymierzonych postępuje według planu. W obszarze Limu zostały wojska czarnogórskie wyrzucone na południowy brzeg rzeki, tak, że na północnym brzegu Limu nie ma już zupełnie Czarnogórców.

Na drodze Użyce — Nowy Varos, mimo trudności terenu poczyniono dalsze postępy, przyczem na zachód od Cigota planina przekroczono Ljubiszkę. O dochodzące do wysokości 1.400 m. wzgórza na północ od grzbietu Javoru walczono zaciekle, wkońcu jednak austro-węgierskie kolumny wzgórza te zdobyły.

W dolinie Ibaru i na otaczających ją wzgórzach zostały Studenica i Gokcanica przekroczone, przyczem oddziały niemieckie dotarły do odcinka Josanaicy.

Poczyniły również postępy zjednoczone niemieckie i bułgarskie siły na drodze do Kurszumlji. Ze wzgórz na północ i wschód od tej miejscowości, zostali już Serbowie wyparci, zaś w samej Kurszumlji toczy się walka.

W oporze stawianym sprzymierzonym bierze udział cała armia serbska. Choćby nawet leżało w zamiarach serbskiego kierownictwa przez poświęcenie straży tylnych gros swego wojska wycofać w bezpieczny odcinek, to jednak ciągły napór sprzymierzonych i złe warunki komunikacyjne nie dozwalają na urzeczywistnienie tego planu.

W górach Babuna.

Medyolan. (T. B.) Wedle doniesienia „Corriere della Sera" z Salonik, z daty 15 b. m. sytuacya Serbów w górach Babuna znacznie się pogorszyła z powodu ataku trzech dywizyi bułgarskich. Serbowie musieli opróżnić wzgórza Koziak (?).

Anglia a Grecya.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Aten 15 b. m.: Kitchener przybył do Mudros. Poseł angielski w Atenach także odjechał. Dotąd niema urzędowego potwierdzenia wiadomości.

„Daily Mail" donosi, że władze angielskie w Liverpoolu i Newcastle przytrzymały 90 parowców greckich.

Londyński korespondent „Manchester Guardian" pisze: Powód, dla którego Kitchener nagle wyjechał, tkwi prawdopodobnie w ostatniem przesileniu gabinetowem w Grecyi.

Zatrzymanie greckich parowców w Anglii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse" donosi z Genewy: Według nadeszłych tutaj wiadomości Anglia zakazała wyjazdu wszystkim okrętom greckim, znajdującym się w portach angielskich aż do nadejścia zadowalającej odpowiedzi rządu greckiego na energiczne kroki czworporozumienia i zapewnienie gwarancyi dla wojsk, które wylądowały w Salonikach. Żądaną będzie pełna wolność akcyi dla wojsk i wiążące przyrzeczenie w sprawie rzekomego rozbrojenia wojsk serbskich, albo wojsk ententy przy ewentualnym odwrocie na teren grecki.

Miny w Bełcie Wielkim.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Rheinisch-westal. Ztg." donosi z Kopenhagi, że w dniu 15 b. m. zauważono w Bełcie Wielkim (między Tunen a Seeland przyp. Red.) miny, unoszone prądem morskim. Zerwała je prawdopodobnie ostatnia burza. — Wydano stosowne zarządzenia.

Atak powietrzny na Brescia.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berl. Tagebl." donoszą z Rotterdamu: Według doniesienia z Rzymu, w odwecie za bombardowanie z powietrza Tryestu, dwa austryackie aparaty lotnicze rzuciły bomby na Brescia, przyczem siedm osób poniosło śmierć, dziesięć zostało zranionych.

Z Lugano donoszą do tegoż dziennika: Przy ostrzeliwaniu Brescii jedna bomba upadła koło kościoła Santa Afna. Bomba zabiła zakrystyana, jego żonę i córeczkę, jedno jeszcze dziecko i dwóch żołnierzy, około 10 bomb padło na różne dzielnice miasta. Jedna padła na willę milionera Ferrante, jednakże nie wybuchła. Naogół zginęło 8 osób, a 10 zostało zranionych, wszystkie od bomb z jednego aparatu lotniczego, gdyż lotnikom włoskim udało się trzy inne zatrzymać za miastem. Walka w powietrzu trwała przeszło godzinę. Aeroplany były bardzo duże, opancerzone i przedstawiały nieznany dotychczas typ.

Liczba ofiar ataku lotniczego na Weronę podnosi się do 37 zabitych i 48 rannych. Naogół rzucono 30 bomb.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 18 listopada 1915

Trzecia węgierska pożyczka wojenna.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Dnia 17 b. m. przypadał ostatni dzień subskrypcyi na węgierską pożyczkę wojenną Banki oceniają wynik subskrypcyi na około 2 miliardy koron.

Akcya polskiego episkopatu.

Wiedeń. (T. B.) „Dziennik wiedeńskiej dyecezyi" wzywa wiernych archidyecezyi wiedeńskiej, wskazując na odezwę polskiego episkopatu, aby wzięli gorliwy udział w składkach kościelnych na rzecz ludności w Polsce dotkniętej nędzą.

Podatki w Warszawie.

Grac. (Tel. pryw.) Do „Grazer Tagespost" donoszą z Warszawy: Władze niemieckie przystąpią w Warszawie i na Pradze do ściągania podatków od nieruchomości za r. 1914/15. Miasto Warszawa zapłaciło władzom niemieckim za utrzymanie garnizonu 250.000 marek miesięcznie.

Obrady posłów.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że w Solnogrodzie odbył się w dniach 13 i 14 b. m. zjazd niemieckich posłów z Austryi i Niemiec, który obradował pod przewodnictwem prezydenta parlamentu austr. Dra Sylwestra. Obecnych było 8 posłów z Austryi i tyluż z Rzeszy niemieckiej.

Wybór rektora w Bukareszcie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit" donosi, że minister oświaty mianował rektora uniwersytetu w osobie profesora Athanasiu, który na 92 otrzymał 44 głosów, gdy tymczasem Toma Jonescu otrzymał 53, a Jon Cantacuzino 51 głosów.

Obecny rektor jest politycznie niezawisłym, jego współzawodnicy należą natomiast do stronnictwa „akcyonistów", domagających się wystąpienia Rumunii.

Zgłaszanie szkód wojennych w Belgii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit" donosi: Na mocy rozporządzenia gubernatora Belgii ustanowiono w Brukseli i Antwerpii sądy dla ustalenia szkód wojennych, poniesionych w Belgii przez austro-węgierskich i niemieckich poddanych w czasie rozruchów ulicznych na początku wojny. Ostateczny termin zgłoszenia szkód wyznaczono na dzień 1 stycznia 1916 r.

903 wyroków śmierci.

Zurych. (Tel. pryw.) „Neues Zur. Ztg" donosi: Japońskie sądy w procesie o zaburzenia przeciw 1413 oskarżonym, wydały 903 wyroków śmierci.

Echa amerykańskiej noty.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Departament państwowy podaje do wiadomości, że nie będzie żadnego mocarstwa wojującego prosił o zapewnienie, że okręty jadące pod flagą amerykańską nie będą konfiskowane.

Nadesłane.



Wiadomości o zaginionych

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Ktoby miał jakiekolwiekbądź wiadomości gdzie znajduje się syn mój

Antoni Siatka

żołnierz 13 pp., który walczył ostatnio w Karpatach, raczy łaskawie mi donieść pod adresem: W. Siatka, Kraków, ul. Starowiślna l. 38.

STEFAN POWROŹNIK

kapral 35 p. obr. kraj. poszukuje swą żonę Katarzynę Powroźnik, rodem z Kipiaczki pow. Tarnopol, przed wojną zamieszkałą w Chodorowie, oraz 4 dzieci: Michalinę, Bazylego, Mikołaja i Józefa. Łaskawą wiadomość uprasza się przysłać pod adresem: Jan Duszkiewicz Kraków, Topolowa 19. II. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.